

W. GRAB.

Sposób na pędraka.

Wielu z Was, koledzy, napewno pracuje w szkółkach leśnych, a bezwątpienia wszyscy prowadzicie uprawy leśne czyli tak zwane „kultury".

Napewno powiedzieć mogę, że macie niejeden kłopot, — niejedno zmartwienie z pędrakami w tych uprawach. Otóż przyznam się Wam, że i ja miałem, no i mam jeszcze, te same zmartwienia i kłopoty z temi pędrakami! Bo pędrak, — ten syn rodzony niewinnego zdawałoby się chrabąszcza, to bardzo przemyślne i mądre stworzenie! Przyroda tak go uposażyła w różne zmysły, a przedewszystkiem w węch znakomity, — jakiś instynkt nadzwyczajny, — że, doprawdy, podziwiać i zdumiewać się trzeba nad tem, jak to ten pędrak, który pod ziemią siedzi

trzy, cztery lata i świata bożego nie widzi — a jest mimo to taki zmyślny, że naprzykład zdaleka poczuje tę biedną sadzonkę sosnową, którą tyś, bracie, z taką starannością i pieczołowitością wyhodował w szkółce, a teraz zasadziłeś ją w talerzu zeszłorocznym na zrębie!?

Szkodnika tego nic to nie obchodzi! Przypełzł, przykopał się, przyczołgał, do tej sadzonki i, jak ten wilk żarłoczny, bez żadnej ceremonji pożarł ją doszczętnie!

Oj! nabiedziłem się, nabiedziłem z temi pędrakami! Jeszcze w szkółkach, które miałem bardzo ładne, to jeszcze jako-tako można było walczyć. To się wybierało je przy przekopywaniu; to się puszczało krety, by one dobrze wyszukiwały i wyjadały pędraki; — to się sałatę sadziło na grządkach między rządki; — to się obsadzało grzędy sadzonkami olchy; to się nawet zakopywało śledziowe główki pod grządki... No i jako-tako się z tem uporało!

Gorzej było na uprawach, t. j. na zrębach. Tam, jak to mówi przysłowie — „szukaj wiatru w polu”. W lasach, któremi zarządzałem, corocznie około 500 hektarów sadziło się lub siało lasu, a na tej powierzchni conajmniej połowa była „zarażona” (jak się mówiło) pędrakiem... Gdzież go więc było szukać, łapać, lub tępić takiemi kłopotliwemi i kosztownemi sposobami?!

Próbowałem więc przedewszystkiem zręby o lepszej glebie, oddawać pod użytek rolny. Sądziłem, że przy kilkakrotnej orce, pędrak albo wyorany zostanie na wierzch, albo zjedzony przez wrony, psy, świnie. Trochę miałem racji, trochę dobrze przewidziałem, — ale nie ze wszystkiem. Użytek rolny zrębów przed uprawami ma pewne strony pożyteczne dla lasu, dla upraw, — ale więcej ma złych stron i dlatego jestem temu wogóle przeciwny. A co do tępienia pędraka przez orkę, to też zawiodło moje oczekiwanie. Bo chrabąszcze, widząc spólchnione i odkryte przestrzenie, chętniej składały tu jajka, — a wylęgłe z nich potem pędraki, miały w ziemi spólchnionej ułatwione kopanie się i podkopywanie.

Mając w lesie na zrębach już te zasiewy różne, t. j. żyto, owies, proso, tatarkę, zauważyłem, że na dawnych żytniskach, owsiskach, prosowiskach pędrak żarł i żarł zasiewy lub sadzenia sosny bez miłosierdzia, a na tatarczyskach — nie!

Dalejże więc próbować tych tatarczysk na wszystkie strony, by przekonać się, czy rzeczywiście te tatarczyska chronią sadzone lub siane sosenki od pędraka. Siałem naprzykład pas tatarki, pas żyta lub owsa, w różnych miejscach, w różnem sąsiedztwie, i na różnych ziemiach. I doszedłem do wniosku, że stanowczo tatarczysko jakoś tak wygubia pędraki, tak im idzie nie w smak, tak je to wygłodzi czy wytruje, — że pędraków niema, a sosenki są!

Mniej więcej jednocześnie na ten sam pomysł wpadł i p. Feliks Rożyński, dyrektor szkółek podzameckich, który wówczas, gdy temi szkółkami zarządzał, tworzył je i powiększył, — (co stanowi jego wielką zasługę dla polskiego Szkółkarstwa leśnego), — tam to w Podzamczu, miał możność robienia jeszcze więcej i dokładniej prób, doświadczeń i wynajdywania sposobów na owego niszczyciela - pędraka! I robił to dokładnie i z pewnym planem. W „Przeglądzie leśniczym", t. j. w piśmie wydawanym w Poznaniu, w jednym zeszycie zeszłorocznym, p. Różyński opisał swe sposoby i doświadczenia przeciw pędrakowi — i doszedł do tego samego wniosku, co i ja u siebie.

W tym artykule podaje, w jaki sposób próbował z tą tatarką, by gnębić szkodnika. I ja też radbym podzielić się z Wami, jak ja znów próbowałem przez tatarkę uchronić uprawy sosny... Możemy o tem sobie gawędzić w naszem piśmie, lub listownie.

I tak, naprzykład, p. Różyński pisze, że łubin trwały zabezpiecza posadzone sosenki od tego podziemnego wilka, — a ja przekonałem się, że nie zabezpiecza, bo pędrak zjada nawet korzenie łubinu, gdy jest głodny! I kto z nas ma w tym razie rację — to trzebaby się przekonać i wypróbować.

A takich kwestji jest bardzo, bardzo wiele.

Szczególnie w naszym zawodzie leśnym, to wszystko trzeba raz, drugi i dziesiąty i setny wypróbować, wypraktykować, — doświadczyć — i to nie w jednem miejscu, ale o ile tylko można, po wszystkich miejscach, w różnych okolicach, na różnych gruntach.

Ale nietylko p. Rożyński, i nietylko ja, wpadliśmy na te co do tatarki pomysły. O tem było słychać i z Niemiec, i tego próbowali różni leśnicy w różnych krajach. Lecz na tem, co piszą, polegać jeszcze nie można. Musicie i Wy, drodzy koledzy, do tego ręki przyłożyć. Musicie i Wy próbować i doświadczać, a wynikami z prób Waszych dzielić się z nami tu w Warszawie.

A w jaki sposób tego dokonać? W bardzo prosty!

Każdy z Was to, co w tej sprawie zauważył lub doświadczył, niechaj nam tu do redakcji napisze, a napisze najprościej, tak, jak to umie i może! My tu będziemy te pisma Wasze odczytywać, myśleć nad niemi, spożytkowywać i dawać odpowiedzi i swoje wskazówki.

Więc tak, wspólnemi siłami może nam się uda na początek choćby tylko tego pędraka - szkodnika odpędzić od naszych ukochanych polskich lasów.

Potem, również wspólnemi siłami, możemy się wziąć i za *innych szkodników*, a na tę robotę, każdy miłujący lasy polskie, powie nam napewno po staropolsku: „Szczęść Boże"!

WALERJAN DAKOWSKI.

Jak powiększyć dochód z naszych deputatów rolnych.

(dokończenie)

Sprzedać należy natychmiast krowę, która daje mniej niż 6 litrów mleka dzinnie, rozumie się oprócz krów wysokocielnych.

Chów cieląt naogół nie opłaca się.

Wyjątkowo tylko po bardzo mlecznej krowie i dobrym stadniku warto jest chować jałoszkę. Pozatem wydatek na chów cieląt w drobnym gospodarstwie jest marnowaniem ciężko zapracowanego grosza. Trzeba tylko wziąć ołówek do ręki i policzyć ile kosztuje żywienie cielęcia do 2-ch, a często 3-ch lat zanim stanie się krową i da mleko.

Okaże się, że za te pieniądze kupićby można było dwie mleczne krowy.

Prawdą jest, że ciele takie jest, jakby kasą oszczędności, bez której drobne oszczędności w gospodarstwie rozeszłyby się bez pożytku, jednak za drogą jest dla nas taka kasa oszczędności. Lepiej wszelkie odpadki, czy ziarnka nawet, używać do żywienia trzody chlewnej, na której jest znacznie większy przyrost. Ta kasa oszczędności daje duży procent, a po uzbieraniu większej sumy w żywych stworzeniach, sprzedać je i wtedy kupić mleczną krowę.

Ceny trzody chlewnej też ulegają wahaniom i są takie miesiące, że na niej się traci. Wtedy należy pilnie uważać i powstrzymywać się od sprzedaży lub zabić na własne potrzeby, by dzieci i rodzina niedostatku nie zaznały. Hodowla kur naogół się nie opłaca. Trzymać tylko tyle kur, by się wyżywiły koło domu, bez dużego nakładu na ich żywienie. Zresztą zawsze w sprawach wątpliwych brać ołówek do ręki, liczyć skrupulatnie i porównywać przychód z rozchodem.

Hodowli źrebiąt unikać zupełnie.

3) Trzecim ważnym działem gospodarstwa jest uprawa łąk i roślin pastewnych (koniczyna, lucerna, seradela).

Chcąc dobrze żywić krowy mleczne, trzeba zabezpieczyć się w paszę na zimę. Łąki nasze leśne (o ile są) — pożal się Boże. Sit i kwaśne trawy, to całe bogactwo. Jednak przy uprawie — można je znacznie ulepszyć. Trzeba więc prosić swą władzę zwierzchnią, żeby (jeżeli niema w deputacie) przydzielała do dzierżawy zawsze jedną i tę samą działkę łąki. Wtedy mając pewność, że będzie się ją rok rocznie sprzątało, należy przystąpić do uprawy.

Mech starannie na wiosnę zedrzeć bronami, kretowiny roznieść, jesienią lub zimą znawozić nawozami pomocniczemi (sztucznemi), a wydatek kilkakrotnie się wróci, zwiększonym plonem słodkich traw.

Kto ma ziemie lepsze niech sieje koniczynę, lub też lucernę. Lucerna jest to wyśmienita roślina, którą się sieje raz na osiem lat, a kosić można trzy pokosy do roku. Na lżejszych glebach konieczną jest seradela.

Przy lichym wypasie w lesie, szkoda mlecznych krów wypędzać do lasu, bo zgubią one mleko i tylko straty nam przyniosą. Znam kolegów — leśników, którzy nie wypędzają swego bydła wcale do lasu, a założyli u siebie na polu sztuczne pastwisko i krowy mleczne żywią przywiązane na palikach przenośnych.

Zdaje się, że dobrze na tem wyjdą.

Wszystko to co napisałem nie może nikogo wiele nauczyć. Bo piszę to w tym celu, żeby zainteresować, pobudzić do uczenia się uprawy roli i poznawszy nowe sposoby — stosować je u siebie.

Nauczyć się dużo można z gazetek rolniczych jak naprz.:

1) We Lwowie wychodzi gazeta rolnicza pod nazwą „Zagroda Wzorowa". Wydawana jest co dwa tygodnie. Opłata kosztuje 2,50 zł. kwartalnie. Adres — Administracja „Zagrody Wzorowej" Lwów ul. Kopernika 20.

2) W Warszawie wychodzi „Gazeta Gospodarcza". Wydawana jest raz na tydzień. Opłata kosztuje 4 zł. kwartalnie. Adres — Administracja „Gazety Gospodarczej", Warszawa, ul. Kopernika Nr. 30 I p.

3) Także w Warszawie wychodzi „Poradnik dla Kółek Rolniczych" Warszawa ul. Tamka Nr. 1.

Radzę wypisać sobie jedną z tych gazetek, a dużo z nich można się nauczyć o nowej a dobrej uprawie gleby, o przechowywaniu obornika, stosowaniu nawozów pomocniczych, o należytem żywieniu inwentarza, uprawie łąk i t. p. Pozatem częste są wiadomości z ogrodnictwa i pszczelnictwa, a także krótkie wiadomości ze świata i z Polski.

Kolegów swych leśników i sąsiadów rolników namawiać do wspólnego czytania. Chętnie przyłączać się do Kółek Rolniczych. Zawsze to taniej wypadnie kupić wspólnie siewnik, naprzykład, niż siać ręcznie.

Siewnik oszczędza i zostawia nam w komorze czwartą część ziarna.

Dążyć trzeba do zakładania mleczarń spółkowych we wsi, a wtedy dopiero zobaczymy, jak się nam opłaci trzymać dobre mleczne krowy i należycie je żywić.

Jesteśmy przecież światlejsi od drobnych rolników naszych, zachęcać *więc powinniśmy ich do wspólnej wydajnej i korzystnej pracy na* roli, by nareszcie nasz polski naród przestał cierpieć biedę i byśmy wszyscy razem stali się zamożnymi dobrymi obywatelami kraju, dla wspólnego naszego dobra.

W. WIĄZECKI.

Pasieka w lesie.

(Ciąg dalszy).

Węzę sztuczną wyrabia się z czystego wosku pszczelnego, który po roztopieniu wlewa się do płytkich naczyń, a po zastygnięciu, powstałe tafle, przepuszcza pomiędzy 2 walce, na których wyżłobione są zaczątki komórek pszczelich. Walce takie dość drogie, jak na dzisiejsze czasy, nie każdy może nabyć. Początkujący pszczelarz powinien swój wosk zanieść do towarzystwa pszczelniczego, a tam mu wydadzą gotową węzę, po potrąceniu ¼ części wosku za robotę i t. p. rozchody. Arkusze sztucznej węzy wprawia się w ramki całe lub częściami.

W maju i czerwcu należy dokładnie obserwować stare dziuple, a o ile w nich osiedliły się pszczoły, trzeba je sprowadzić do pasieki. O ile rój wciągnął w dziuplę nie bardzo wysoko, można ostrożnie drzewo ściąć i barć zabrać do pasieki. Jeśli dziupla jest wysoko, wybranie z niej pszczół nie da się uskutecznić bez znacznych trudności i straty w pszczołach.

Najlepszym sposobem przeniesienia pszczół z barci do ula ramkowego, jest taki: poderżnąć plastry od dołu tak, aby nie było więcej miejsca dla pszczół, jak pół metra, licząc od górnego dna. Miejsce puste na dole zapchać słomą, lub jeszcze lepiej w odległości 50 cm. od góry wstawić deskę w poprzek barci. W ten sposób zmniejszy się mieszkanie pszczół i zmusi je do jaknajrychlejszego wyrojenia się, poczem osadzić je w nowym ulu. Tymczasem w barci pozostałe pszczoły założą mateczniki i w kilka lub kilkanaście dni po wyjściu pierwszego roju, mogą dać drugi. W 16 — 19 dni po wyjściu pierwszego roju, kiedy w barci już niewiele czerwin pozostanie i to krytego, można bez zachowania zbytniej ostrożności, wyrznąć wszystkie plastry, pszczoły, przeważnie młode, przesypać do ula ramowego i postawić go na miejsce barci, tak, aby wylot był zwrócony w tę stronę, co i oczko barci. Dla pewności należy dodać tak przesypanym pszczołom ramkę z jajeczkami i czerwiem, oraz matkę, o którą w tym czasie nie trudno.

Inny sposób przesypywania pszczół z ula nierozbieralnego do ramkowego jest następujący: kłodę przewraca się „do góry nogami” i wybębnia pszczoły przez uderzanie po wierzchu kłody pałką lub drewnem. Przed kłodą umieszcza się płachtę, na niej zaś kładzie się jakieś pudełko lub rojnicę. Pszczoły, które zbierają się w górnej części odwróconej kłody, czerpie się i wysypuje na płachtę, w pobliżu rojnicy. Pomocnik zaś, przy pomocy pióra gęsiego, umaczanego w wodzie, szuka na płachcie matki, a znalazłszy ją, przenosi na plaster do ula

ramkowego. Kłodę odwraca się do normalnego położenia i odnosi 10—15 kroków w bok. Nowy ul wraz z matką i gotowemi plastrami stawia się na miejscu, gdzie stała poprzednio kłoda, rozumie się wylotem, zwróconym w stronę, gdzie poprzednio było oczko.

Odstawionej barci trzeba przez kilka dni dawać po litrze osłodzonej wody, aby czerw i młoda pszczoła nie ucierpiały od pragnienia. Po trzech tygodniach, o ile z barci nie wyleci rój, należy pszczoły w wyżej podany sposób przenieść do ula ramkowego. *(C. d. n.).*

J. REJ.

Jak żywicować.

Żywicowanie — to jedna z gałęzi gospodarki leśnej, silnie rozwinięta w zachodnich krajach Europy, a u nas wprowadzona na szerszą skalę dopiero za czasów okupacji niemieckiej. Niemcy również od niedawna żywicują, a wzięli się do tej czynności i potraktowali ją należycie dopiero podczas wojny, kiedy, odcięci od reszty świata, zmuszeni byli do pozyskiwania u siebie wszelkich produktów, potrzebnych do przemysłu wojennego.

Z chwilą wtargnięcia wojsk niemieckich na ziemie polskie, a nie będące pod zaborem pruskim, leśnicy niemieccy poczęli na szeroką skalę i w sposób krzywdzący nasze bogactwa naturalne, gospodarować w lasach polskich, a między innemi żywicować nasze drzewostany sosnowe.

Jak wszędzie tak i przy żywicowaniu zauważyć można było rabunkową gospodarkę niemiecką, która miała na celu pozyskanie maximum produktów, chociażby za cenę całości i przyszłości naszych lasów. Stwierdzić jednak należy fakt, że niemcy w wielu wypadkach byli dla nas nauczycielami żywicowania. Ze względu jednak na to, że sami w tej gałęzi gospodarki leśnej byli jeszcze wówczas niezbyt oświeceni i nas niewiele nauczyć mogli.

Mimo to przejęliśmy od nich w wielu wypadkach ich metodę żywicowania i pomimo, że posiada duże braki, stosujemy ją bez zastrzeżeń.

Zanim przejdę do omówienia sposobu żywicowania, wspomnę kilku słowami o komórkach żywicznych i przewodach żywicznych w drzewie.

Jak przy budowie domu murowanego, składową cząstką jego jest cegła, tak drzewo zbudowane jest z nieskończonej ilości drobnych, niedostrzegalnych gołem okiem, komórek. Wzrost drzewa na wysokość i grubość powodowany jest zwiększaniem się ilości komórek. Dzieje to się wskutek obecności w drzewie komórek twórczych (miazgi), zdolnych do podziału. Z komórek tworzą się naczynia i rurki sitkowe, a widziane pod mikroskopem, przedstawiają się jako szeregi rurek, biegnących pionowo w drzewie. Pierwsze z nich, to znaczy naczynia, mają za zadanie doprowadzić wodę wraz z rozpuszczonemi ciałami mineralnemi, pobranemi z gleby, do pędów lub liści, a rurki sitkowe roznoszą po drzewie przygotowane w liściu środki odżywcze.

Biorąc poszczególne skupienie naczyń, czy rurek sitkowych, otrzymamy t. zw. tkankę przewodzącą; podobnie mamy w roślinie tkanki wzmacniające, chroniące roślinę przed złamaniem, lub zgnieceniem tkankę okrywającą, która u roślin wyższych (drzew) przechodzi w korę.

Obok wyżej wymienionych tkanek, szereg zgrupowanych komórek tworzy w roślinie tkankę zasadniczą, inaczej zwaną „twórczą". Nazwa ta pochodzi stąd, że komórki tej tkanki posiadają siłę życiową, mogą się dzielić i przekształcać w inne komórki. Tkanka twórcza inaczej „miękiszem" zwana, produkuje komórki żywiczne, w których wytwarza się balsam żywiczny.

Prócz komórek żywicznych, istnieją w drzewie przewody żywiczne, powstałe w czasie tworzenia się tkanek. Błony poszczególnych komórek w czasie swojego rozrostu oddzielają się od siebie, tworząc próżne miejsca, t. zw. przestwory międzykomórkowe. Do tych przestworów wlewa się balsam żywiczny, wytworzony w komórkach żywicznych. W ten sposób otrzymujemy wspomniane przewody żywiczne. Na przekroju starszego drzewa przewodów takich naliczono 44 tysiące.

Żywicując drzewo, odsłaniamy przewody żywiczne i powodujemy wyciek żywicy nazewnątrz.

Przechodząc do omówienia metod żywicowania, należy stwierdzić, że w wielu wypadkach nazywamy metodą niemiecką sposób żywicowania, który faktycznie z metodą niemiecką ma niewiele wspólnego. Czynimy to widocznie dlatego, że tak żywicowali niemcy, tymczasem, ściśle biorąc, „metoda niemiecka stara" polegała na wyrąbywaniu siekierą rynny zaledwie 6—8 cm. szerokiej i głębokiej na 10—15 słoi rocznych, to znaczy wchodzącej głęboko w biel drzewa.

U nas „metodą niemiecką" nazywa się zdzieranie kory i bielu z trzech stron pnia na głębokość 3—6 cm. i szerokość, t. zw. „społ" 20—30 cm., prowadząc nacięcia stopniowo ku górze.

Metoda powyższa nie jest zatem „niemiecką", a zbliża się raczej do „austrjackiej", zresztą bardzo pierwotnej, która nie powinna być stosowana tam, gdzie prowadzi się racjonalną gospodarkę leśną z bardzo wielu względów.

Przedewszystkiem, wychodząc z założenia, że żywicowanie jest u nas użytkiem ubocznym, musimy stosować taką metodę żywicowania, któraby w niczem nie zmniejszała wartości użytku rębnego, t. j. drewna, przy jednoczesnej dbałości o to, ażeby pozyskiwana żywica miała jaknajwiększą wartość techniczną, to znaczy: po przedestylowaniu zawierała jaknajwiększe ilości terpentyny i kalafonium.

Olejek terpentynowy, zawarty w żywicy, jest substancją lotną. Już przy zetknięciu z powietrzem, część olejku terpentynowego ulatnia się. O ile żywica pozostaje przez dłuższy czas na powietrzu i co za tem idzie, krzepnie, ilość olejku terpentynowego zmniejsza się w dużym stopniu.

Należałoby zatem zbierać żywicę w stanie płynnym. Przy metodzie niemieckiej, czy austrjackiej, najwięcej płynnej żywicy otrzymujemy w pierwszym roku żywicowania, gdyż ściekająca żywica ma stosunkowo najmniejszą drogę do przebycia, ażeby znaleźć się w takim, czy innym zbiorniku. W drugim roku i dalszych latach żywicowania, żywica, spływając, ma już większą drogę do przebycia, co pociąga za sobą krzepnięcie jej na „społach" i ulatnianie się większej ilości olejku terpentynowego.

Zbieranie skrzepniętej żywicy odbywa się przy pomocy zeskrobywania. Otrzymujemy t. zw. „skrobankę", produkt zanieczyszczony wiórami, gdyż przy zeskrobywaniu, wraz z żywicą, zdziera się wióry drewna. Tak pozyskana żywica, długo czeka na nabywców, jako produkt mocno zanieczyszczony.

Ujemne strony powyższych metod usuwa zastosowanie metody „żeberek". Zasadniczą cechą tej metody, jest stosowanie ukośnych nacięć, zbiegających się do rynny środkowej i ograniczonych z dwóch stron nacięciami ponownemi.

Nazwa „żeberek" powstała stąd, że prowadząc nacięcia ukośne, otrzymujemy figurę, podobną do szkieletu żeber ludzkich.

Odsyłając ciekawych bliższego zaznajomienia z metodami żeberkowemi do podręczników, omawiających metody żywicowania [1]), możemy stwierdzić, iż metoda żeberkowa, dzięki temu, że żywica spływa nacięciami, daje możność pozyskania większego procentu żywicy płynnej, wolnej od zanieczyszczeń i zatrzymującej w sobie większą ilość lotnych substancyj.

---

1) Inż. Stanisław Wyrwiński: „Żywicowanie naszej sosny pospolitej".

Metoda „żeberkowa” przyszła do nas z Ameryki. W Polsce została zmodyfikowana przez inż. Stanisława Wyrwińskiego i wprowadzona pod nazwą „metody wielkopolskiej”. Należy nadmienić, że niemcy ostatnio żywicują tylko metodami „żeberkowemi”.

Przechodząc z kolei do omówienia wydajności żywicy, należy stwierdzić, że ilość pozyskanej żywicy zależy w pierwszym rzędzie od stopnia dokładności wykonywanych robót przy żywicowaniu i waha się przy wydajności z jednego pnia w granicach od 0,5 kg — 5 kg, a z jednego ha od 100 kg — 700 kg. Na wahania powyższe wpływa wiek drzewostanu, siedlisko, warunki atmosferyczne, a przedewszystkiem dokładność roboty. Jest rzeczą stwierdzoną, że metoda żeberkowa odsłania więcej przewodów żywicznych, a więc daje możność większej wydajności, aczkolwiek i tu skala wahań jest znaczna.

Szeroki ogół, a w szczególności mieszkańcy wsi i miasteczek, mają daleko idące zastrzeżenia co do wartości drewna żywicowanego. Swoje wątpliwości w tem względzie opierają na twierdzeniu, że wypuszczona żywica ma taki sam wpływ na drewno, jak puszczanie krwi człowiekowi, czy zwierzęciu. Biorąc pod uwagę fakt, że krew puszczana jest przedewszystkiem ludziom chorym, dla przywrócenia zdrowia, możemy w tem wypadku stwierdzić tylko dodatni wpływ tego zabiegu na organizm ludzki, czy zwierzęcy. Puszczenie krwi osłabia człowieka, czy zwierzę, ale jest rzeczą naukowo stwierdzoną, że czerwone ciałka krwi, z jakich krew się składa, dzielą się wtedy ze wzmożoną szybkością, na podobieństwo komórek roślinnych i człowiek, czy zwierzę ma napowrót tyle krwi, ile miał przed jej puszczeniem.

Wracając do kwestji żywicowania, mamy w drzewie podobne zjawiska, jak i w organiźmie ludzkim. Drewno traci żywicę, ale komórki żywiczne starają się pokryć swoją wzmożoną działalnością część utraconej żywicy.

Mylnem jest wyobrażenie, że żywica ścieka z całego drzewa, gdyż przewody żywiczne podłużne (pionowe) mają długość dochodzącą najwyżej do 50 cm. i przeważnie nie komunikują się ze sobą, natomiast żywicowanie pobudza drzewo do intensywnego pobierania pokarmów z ziemi oraz przyswajania (asymilacji) tlenu z powietrza.

Przy żywicowaniu daje się zauważyć niewielkie zmniejszenie się przyrostu na grubość i wysokość, co się poniekąd tłomaczy pracą drzewa w kierunku wyprodukowania ilości utraconej żywicy, oraz częściowem uszkodzeniu organów prowadzących pokarmy (naczynia i rurki sitkowe).

Zważywszy, że żywicowaniu podlegają u nas przeważnie drzewostany przeznaczone do wycięcia w najbliższym czasie, (drzewostany rębne) nie może być mowy o stratach wynikłych z powodu zmniejszania się

przyrostu drzewa. Ponadto żywicowanie, ze względu na swój charakter użytku ubocznego, prowadzone jest z myślą jaknajmniejszego uszkodzenia drewna i nacięcia „żeberek" są odpowiednio płytkie.

Badania naukowe prowadzone nad drewnem żywicowanem wykazały że drewno żywicowane przewyższa w trwałości drewno nieżywicowane. Zwiększa się rozmiar ciężar i twardość drewna żywicowanego. Wszelkie zatem obawy co do ujemnego wpływu żywicowania na wartość techniczną drewna są bezpodstawne i sprawa żywicowania sosny pospolitej musi być potraktowana z należytem zrozumieniem.

Jeżeli dotychczasowa strona finansowa żywicowania przedstawia się mniej korzystnie, to przyczyny tego szukać należy przedewszystkiem w kosztach produkcji.

Sprawa powyższa najlepiej uwydatni się na cyfrach.

Żywicuje się sosnę w ciągu jednego sezonu przez mniejwięcej 150 dni. Jeżeli na jednym hektarze pracować będzie trzech, a nawet czterech robotników, jak to miało miejsce w niektórych wypadkach, to otrzymamy dni roboczych 450 — 600. Jeżeli „dniówkę" liczyć będziemy po 1,50 to koszta produkcji wyniosą 675— 900 złotych. Koszta powyższe zwiększą się jeszcze przez wydatkowanie pewnych sum na kupno lub reperację narzędzi, kupno beczek i t. p.

Jeżeli z jednego hektara pozyskamy 250 kg. żywicy, (a, jak wiemy, wydajność w niektórych wypadkach była jeszcze mniejsza) i sprzedamy żywicę po 50 gr. za 1 kg. to otrzymamy 125 złotych.

Porównując wydatki na koszta produkcji z dochodami ze sprzedaży żywicy widzimy, że kwestje żywicowania z punktu widzenia dochodowości, jest absurdem — naturalnie w takich warunkach.

Wyliczenie powyższe dotyczy wyjątkowo wysokich kosztów produkcji w stosunkowo małej wydajności z jednego hektara, jednakże warunki takie miały miejsce i skłoniły poszczególne jednostki gospodarcze do przerwania żywicowania.

Powiększyć dochody z żywicowania możemy przez: zmniejszenie kosztów produkcji i powiększenie wydajności żywicy. Pierwsze otrzymamy przez zredukowanie ilości robotników na hektarze do jednego, a doświadczenie wykazało, że rzecz ta w praktyce jest osiągalna, albo też wprowadzając płacę akordową t. j. płacąc robotnikom od 1 kg. zebranej żywicy. Drugi sposób, płacy akordowej, byłby nawet korzystniejszy i nie powinien przenosić 20 gr. za 1 kg. Powiększenie wydajności możemy uskutecznić przez stosowanie doskonalszych metod żywicowania i dokładniejsze wykonywanie żywicowania.

W takich warunkach dopiero będziemy mogli konkurować z żywicą zagraniczną i pokrywać zapotrzebowanie, przedewszystkiem rynku wewnętrznego, własnemi wytworami. Obecnie sprowadzamy żywicę z za-

granicy, gdyż okazuje się lepszą, tymczasem nasza sosna pospolita w niczem nie ustępuje sośnie nadmorskiej, czy austryjackiej pod względem wydajności, jak i jakości pozyskiwanej żywicy.

Przecież nie jest żadną tajemnicą, że we Francji otrzymują większe dochody z żywicowania, jak ze sprzedaży użytków rębnych t. j. drewna. Wprawdzie lasy francuskie traktują pozyskiwanie żywicy, jako użytek główny, a nie uboczny, jak to ma miejsce u nas, jednakże i u nas mogą dochody z racjonalnego żywicowania wzrość niepomiernie.

Nie wystarczą jednak dobre chęci trzeba pracy.

Z życia Z. Z. L. w Rzplitej Polskiej.

PROTOKÓŁ

posiedzenia Zarządu Gł. Z. Z. L. w Rzpp. P., odbytego w dniu 15 kwietnia 1926 r.

Obecni: Kol. kol.: Schwarz, Chmielewski, Polkowski, Klimaszewski, Mołodyński, Malinowski, Hoppen, Barański, Janicki, Rożyński, Sielużycki, Fijałkowski, Chrzanowski, Rosiński; z kom. rewizyjnej kol. Bielański i Spyt.

Nieobecność usprawiedliwili kol. kol. Pacyński i Woszczyński.

Obrady rozpoczęto o godz. 17,45. Przewodniczy kol. Schwarz.

Przyjęto następujący porządek dzienny:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia Zarządu Gł., t. j. z dnia 26 marca 1926 r.

2) Odczytanie protokółu ze Zjazdu Delegatów.

3) Ustalenie programu działalności Zarządu Gł.

4) Omówienie wniosków, uchwalonych przez Zjazd Delegatów.

5) Sprawa wysłania przedstawicieli na Kongres leśny w Rzymie.

6) Sprawa lokalu.

7) Sprawy organizacji wewnętrznej.

8) Sprawozdanie Komisji w sprawie projektu ustawy o ochronie Lasów.

9) Wolne wnioski i interpelacje.

Ad 1) Treść protokółu z ostatniego posiedzenia przyjęto do wiadomości i uchwalono ogłosić go w pismach Związku.

ad 2) Protokół Zjazdu Delegatów — po wprowadzeniu drobnych poprawek formalnych i uzupełnień, przyjęto do wiadomości i uchwalono

polecić Redakcji „Lasu Polskiego" i „Ech Leśnych" — ogłosić go w formie sprawozdania Sekretarjatu Zjazdu.

ad 3) Kol. Barański odczytuje opracowany przez siebie program działalności Zarządu Gł. Związku. Po szczegółowej i długotrwałej dyskusji, przyjęto większością głosów (9 przeciw 5) Program działalności w brzmieniu następującem:

„Stojąc na stanowisku uchwał Zjazdu Delegatów, Zarząd Główny zapoczątkuje pracę w kierunku dostosowania statutu Związku do zmienionych wymagań życia organizacyjnego i przeprowadzi tę pracę w ścisłem porozumieniu z oddziałami. Przez opracowanie nowego statutu oraz opierających się na nim regulaminów oddziałów, Sekcyj, Kół miejscowych, Zarządu Głównego, Komisji rewizyjnej oraz Zjazdu Delegatów, zamierza Zarząd stworzyć zasadnicze ramy, w których organizacyjna, administracyjna, kulturalno-oświatowa i samopomocowa działalność Związku, opierająca się w pierwszym rzędzie na Oddziałach, mogłaby znaleźć jaknajpomyślniejsze warunki rozwoju, a ogólna działalność kierownicza, nadzorcza i informacyjna strona moralnych i materjalnych interesów członków Związku, reprezentacja opinji ogółu zrzeszonych w Związku leśników, jak też i współudział w naukowym ruchu leśnym mogłaby być postawiona przez Zarząd Główny przy pomocy Sekcyj na należytym poziomie.

Naczelnem zadaniem Zarządu Głównego będzie troska o należyte zagwarantowanie moralnych praw pracowników leśnych, podniesienie ich znaczenia w społeczeństwie oraz obrona interesów materjalnych, i to zarówno odnośnie do leśników, pracujących w lasach państwowych, jak i prywatnych. W akcji tej Zarząd Główny, dążąc bezwzględnie do wprowadzenia w życie wszelkich uzasadnionych postulatów, liczyć się będzie z istniejącemi możliwościami ustawowemi oraz w pełni uwzględniać będzie ciężkie gospodarcze i finansowe położenie Pańswa, pragnąc z odnośnemi władzami państwowemi pracować dla wspólnego dobra z całą lojalnością i bezstronnością.

Uważając za bezwzględnie konieczne wciągnięcie jaknajszerszych sfer do pracy dla dobra leśnictwa, w wielu kierunkach zupełnie jeszcze zaniedbanej, Zarząd Główny z życzliwością śledzić będzie wszelkie objawy zbiorowej działalności w tym kierunku, dążyć będzie do konsolidacji wszystkich tych wysiłków i ujęcie ich w ramy konsekwentnego i celowego programu ogólnego. W myśl tych zasad stosunek Zarządu do innych stowarzyszeń leśnych, o ile program ich lub kierunek działalności z ideą Związku nie będzie sprzeczny lub dla jego rozwoju szkodliwy, opierać się będzie na zasadach porozumienia i współpracy. Ze względu na ekonomję wysiłków Zarząd nie zaniedba żadnej okazji, aby stowarzyszenia o zbliżonych celach miały możność połączenia się z Związkiem

Zawodowym lub prowadzenia swej działalności w jego ramach organizacyjnych. Zarząd dołoży starań, aby zasady te przyjęte zostały przez IV Ogólny Zjazd Leśników.

Stosownie do uchwał Zjazdu Delegatów, Zarząd Główny zwróci specjalną uwagę na poziom prasowych organów Związku, oraz rozwinie w miarę możności finansowych dział, odnoszący się do życia związkowego i zawodowego, jakoteż dział, poświęcony objawom życia leśnego zagranicy".

Istotę głosowania stanowiła właściwie trzecia część programu, zdążająca do życzliwego i lojalnego traktowania wszelkiej pracy dla dobra leśnictwa, prowadzonej przez osoby, lub poszczególne organizacje, choćby nawet niezespolone w Związku Zaw. L. w Rzpp. P., o ile oczywiście program, lub kierunek ich działalności nie będzie sprzeczny z kierunkiem działalności Związku. Pozostała część programu została przyjęto jednogłośnie.

Łącznie z przyjęciem programu, Główny Zarząd zleca Prezydjum opracowanie i wydanie odezwy do członków Związku, wzywającą ich do wytężonej pracy dla dobra kraju i leśnictwa. Projekt takiej odezwy składa na ręce Prezydjum kol. Klimaszewski.

ad 4) Omówienie wniosków, uchwalonych przez Zjazd Delegatów — odłożono z powodu spóźnionej pory do posiedzenia następnego.

ad 5) Przewodniczący wyjaśnia, iż z ramienia Związku wydelegowano na Kongres leśny w Rzymie kol. Bielańskiego i Paszyńskiego, prosząc równocześnie o pozwolenie wypłacenia przeznaczonej na ten cel sumy 1.500 zł. z oszczędności budżetowych, przeznaczonych na zdobycie własnego lokalu. Na propozycje te zebrani zgodzili się wszystkiemi głosami z wyjątkiem 3 członków, którzy głosowali przeciw.

ad 6) Do załatwienia sprawy lokalu — w granicach, określonych budżetem, Główny Zarząd udzielił zupełnego pełnomocnictwa Prezydjum.

ad 7) Zgodnie z wnioskiem kol. Janickiego, upoważniono Prezydjum do poczynienia odnośnych zarządzeń w kierunku usprawnienia, potanienia i uproszczenia administracji Związku.

ad 8) Kol. Chmielewski składa sprawozdanie z prac Komisji, wybranej przez dawny Zarząd dla opracowania poprawek do projektu ustawy o ochronie lasów, złożonego przez M. R. i D. P. władzom ustawodawczym, proponując wprowadzenie pewnych zmian redakcyjnych w art. 2 i 9 i uzupełnień, w postaci 3 nowych artykułów. Po dyskusji przyjęto proponowane poprawki wraz z motywami.

Poprawki te uchwalono złożyć czynnikom miarodajnym przez delegację Zarządu Gł. oraz wydrukować w „Lesie Polskim".

ad 9) Kol. Malinowski porusza kwestję redakcji „Ech Leśnych”, zwracając uwagę, iż poziom pisma nie odpowiada życzeniom ogółu; szczególnie uważa za zupełnie niewłaściwe, ze względu na swoją treść, umieszczanie w „Echach Leśnych” artykułów p. t. „Pogadanki gajowego Marcina”.

Przyjęto wniosek kol. Hoppena i Polkowskiego, aby Prezydjum na zaproszeniach na posiedzenia Zarządu Gł. podawało porządek obrad, a to celem dania możności członkom przygotowania się do obrad.

Posiedzenie zamknięto o godz. 23.40, wyznaczając przypuszczalny termin posiedzenia następnego na drugą połowę maja r. b.

Sekretarz: (—) *J. Rosiński.*

Prezes: (—) *A. Schwarz.*

Różne.

O „Kolorowych leśnikach“.

Słusznie uczynił p. W., poruszając w „Echach Leśnych” kwestję umundurowania leśników, niesłusznie jednak twierdzi, że dotychczasowy stan ośmiesza leśników państwowych. Mojem zdaniem — i prywatnych. Wszyscy leśnicy — zarówno urzędnicy państwowi, jak i pracownicy prywatnych, winni nosić jednolite umundurowanie, konieczność którego przemawia sama za siebie, szczególnie w Województwach Kresowych. Ludność Kresowa w mundurze widzi symbol i poczucie władzy, zauważa pewien ład i systematyczność. Obserwując sprężystość i karność w hierarchji służbowej, nabiera szacunku i respektu dla administracji.

Dodając jeszcze stronę praktyczną umundurowania i estetyczną — mundur bowiem zielony niezmiernie harmonijnie odbija się na tle lasu — wiele przemawia za tem, by służba leśna nosiła umundurowanie.

Niechże ono jednak będzie jaknajskromniejsze, bez tych różnych świecidełek, w postaci gwiazdek na kołnierzach, złotych naramienników, wyłogów i niech będzie noszony tylko przez tych, którzy honor munduru odczuć i uszanować potrafią!

Bo nietylko mundur zdobi człowieka....

A. K.

Przed kursami dla straży leśnej.

Zbliża się czas, gdy i w tym roku, zwyczajem lat poprzednich, zjadą się w pewnych, wyznaczonych przez Departament Leśnictwa dla każdej Dyrekcji Lasów punktach — gajowi ze wszystkich Nadleśnictw na 6-cio tygodniowe kursa dla straży leśnej.

O celowości i konieczności ich mówić nie trzeba. Każdy, kto wie, jaką rolę odgrywa, zwłaszcza w Województwach kresowych, poszczególny pracownik państwowy, może tylko z sympatją i zadowoleniem odnieść się do tego rodzaju kursów, pomijając już stronę fachową, co przecież jest głównym celem przy ich urządzaniu.

Nasuwają się jednak pewne wątpliwości, czy metoda prowadzenia i nauczania jest właściwa. Czy zakres wymagań, stawiany kandydatom, nie przekracza stopnia możności w tak krótkim czasie objęcia tylu naraz wiadomości. Czy rzeczywiście konieczna jest np. botanika leśna z licznemi gatunkami zagranicznemi, czy właściwe jest, że w jednej z Dyrekcji egzaminator zadawał pytania z literatury polskiej? Pytań tego rodzaju możnaby postawić cały szereg: program obecny stosowany być może i korzyść prawdziwą przyniesie tylko wtedy, gdy młode pokolenie dzisiejsze przejdzie przez szkołę powszechną.

W nauczaniu na kursach wystrzegać się należy zbytniej abstrakcyjności i oderwania od lasu...

A. K.

KOMUNIKAT.

Zebrani na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego IV Ogólnego Zjazdu Leśników Polskich — uchwalili jednogłośnie, że z powodu wypadków politycznych zapowiedziany na dni 18 — 20 czerwca r. b. IV Ogólny Zjazd Leśników Polskich odbyć się w tym terminie nie może.

ZMARLI.

Dnia 25 kwietnia r. b. zmarł gajowy obchodu Nr. 10, leśnictwa Cierno, Nadleśnictwa Jędrzejów, Henryk Tatarowski.

Zmarły z całym zaparciem się wytrwał na tem stanowisku przez lat 30, miłował las i swój zawód, bronił skutecznie takowego od wszelkich szkodliwych czynników, czem wydatnie przysłużył się lasowi.

Ś. p. Tatarowski osierocił żonę i czworo dzieci, z których dwoje małoletnich, pozostawiając ich bez żadnych środków do życia.

Cześć Jego pamięci.

Koledzy leśnicy, Nadleśnictwa Jędrzejów.

Wydawca: Związek Zawodowy Leśników w Rzeczypospolitej Polskiej w osobie prezesa Związku **Adama Schwarza.**

Zakłady Graficzne „Nasza Drukarnia", Warszawa, Sienna 15.